Nr. 85. Środa 15 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 2 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Może już teraz?

Przez całą zimę rząd łudził ludność, a ta poddawała się temu złudzeniu, że z nastaniem „prawdziwej“ wiosny: kalendarzowej czy ciepłej skończą się cierpienia, połączone **z bezrobociem**; że zacznie się ruch budowlany z inicyatywy publicznej i prywatnej; że spłyną na kraj potoki złota w formie zapomóg, pożyczek, gwarancyi itd. Z czynników publicznych wchodziły w rachubę **państwo, kraj i gmina,** z których pierwsze dwa czynniki wcale nie spełniły, a trzeci tylko w części spełnił — mówimy o stosunkach krakowskich — swój obowiązek.

Dopóki my jedni krytykowaliśmy bezczynność rządu, można było słyszeć głosy: To socyaliści tak mówią, a oni zawsze są z rządu niezadowoleni. Co jednak powiedziała opinia po enuncyacyi **prezydenta miasta Krakowa** na ostatniem posiedzeniu Rady miasta? Jak przyjęła wynurzenia p. prof. Nowaka, który jako **konserwatysta,** co wyraźnie zaznaczył, nie zawahał się przed użyciem wyrazu: **rewolucya,** jako jedynego środka na złą wolę i bezradność biurokracyi austryackiej?

Tych dwóch głosów nie może żaden zawodowy i przekonaniowy chwalca rządu uważać za chęć gonienia za popularnością lub za krytykę dla krytyki; są to **ważne potwierdzenia tego,** co my przez całą zimę mówiliśmy i pisaliśmy, mianowicie, że liczenie na istotną pomoc rządu jest **złudzeniem,** gdyż rząd nigdy nie liczył się z potrzebami ludności, a tem mniej liczy się teraz, kiedy jest **czas bezparlamentarny,** kiedy rząd nie potrzebuje krępować się względami choćby na tak słabe ciało kontrolne, jakiem jest parlament austryacki, którego większość zasiada tam **z łaski rządu.**

Tak działo się więc dotąd, że pomoc rządu dla bezrobotnych była raczej **odczepnem,** aniżeli rzeczywistą pomocą, która nie miała najmniejszego podobieństwa do tego, co każdy uczciwy człowiek nazywa **poczuciem obowiązku,** a co usuwa się w umyśle ministra przed formułką „względy państwowe“. Dotąd te względy nie pozwalały na szerszą akcyę dla usunięcia bezrobocia, bo — rzekomo — **na ten cel** nie było pieniędzy. Ale teraz pieniędzy jest w bród! Blisko 400 milionów pożyczki na bony kasowe; drugie 400 milionów na koleje bośniackie; w zanadrzu trzecia pożyczka na wykupno sprzedanych do Ameryki bonów kasowych; — czy **w tym miliardzie** blisko nie znajdzie się miejsca na skromną stosunkowo sumkę na puszczenie w ruch bodaj tych budowli, które nam od pół roku obiecują?

Jest starą i notoryczną rzeczą, że rządy austryackie są — jak Niemiec mówi — weltfremd; że o ile w Wiedniu panuje spokój, są w ministerstwach przekonani, że w całem państwie dobrze się dzieje. Przyjdzie kilkudniowa ruchawka, jak np. **rozruchy głodowe we Lwowie,** to władze centralne dadzą sobie wmówić, że to „względy lokalne“ wznieciły te rozruchy; że wszędzie są „niezadowolone żywioły“; że zresztą — od czegóż policya i wojsko? Nie radzilibyśmy jednak na długą metę ani pocieszać się takimi komunałami, ani polegać na policyi i wojsku. Nasze władze **lokalne** mogą mieć interes w malowaniu sytuacyi na różowo, ale na podstawie znajomości stosunków możemy zapewnić, że **sytuacya wcale różową nie jest.** Ludność jest **na razie** spokojną, bo mimo tylu zawodów tkwią w niej jeszcze resztki zaufania w opiekę państwa; znaczna część klasy robotniczej ma też oparcie **o swe organizacye zawodowe.** Co jednak będzie, gdy zaufanie zniknie, a organizacye w myśl swych statutów staną u kresu swej działalności?

Może wobec tego rząd już teraz zacznie wobec bezrobocia stosować inną metodę?

Z TYGODNIA.

Lwów, 10 kwietnia.

Gmina a bezrobocie i jego skutki. — Reforma wyborcza do gminy. — Doroczne zgromadzenie partyjne. — Prasa lwowska o kongresie P. S. L. — Strejk fotografów zakończony.

Rada miasta Lwowa, ku zdumieniu obywateli stolicy, zdobyła się raz wreszcie na energiczny krok. Na zebraniu pod gołem szafirowem niebem, u stóp Góry Zamkowej opromienionej złotem pyłem rannego słońca, postanowiła wstrzymać rozpoczęte roboty około drogi, prowadzonej zboczami i u podnóża zamkowego wzgórza! Jakieś nadzwyczajnie ważne względy wpłynąć musiały na tak nieznany w dziejach Rady naszej krok, że zdobyła się na tyle odwagi, by dzieło własne, by projekt sporządzony przez in-

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Ciąg dalszy).

— Cóż, moi drodzy, człowiek teraz nawet swobody mówienia niema. Odezwij że się teraz głośno, że za czasów pańszczyzny, kiedy chłop nie umiał czytać i pisać, a jak co przeskrobał, baty brał, i chłop się miał lepiej i pan się miał lepiej i obu było lepiej. Zakraczą cię, zawrzeszczą, przezwą obskurantem, zacofańcem, gotowi zadziobać! Smutne to są czasy, gdy wolny obywatel we własnym kraju nie może śmiało swego zdania wypowiadać...

— Choć taki mąż stanu, jak wuj, nie powinien się liczyć z opinią. Kto stoi wyżej ponad opinię — —

. . . .

— Ah cóż to za miły dom! Ja tam co rok jestem zapraszany, czasem dwa razy.

— Nie rozumiem, jak się to mogło stać, że ja dotąd nie byłem u księstwa Henrykostwa —

— Ależ oni cię znają! Księżna kiedyś głośno czytała ten twój wiersz, co to się zaczyna „Pod korynckiej kolumny wyrzeźbionym liściem“ —

— „Stałem cichy i prosty — wieśniak mazowiecki“...

— To to to! Księżna bardzo lubi twoje wiersze i chciałaby cię poznać.

— „Pod Akropolu klasycznym progiem
przypomniał mi się mój szary domek —
wół, zbożne jarzmo ciągnący rogiem
i skromna czerwień polnych poziomek“...

— Księżna Henrykowa mówi, że żaden ze współczesnych poetów niema takiej prostoty, jak ty i wogóle ciebie jednego nazywa *prawdziwym* poetą.

. . . .

— A tehaz nam pan powie co swego. Koniecznie phoszę!

— Ze szlacheckiego dworu na Akropol
wstąpiwszy patrzę i helleńskich topól,
kędy od Ossy wiatr różany wieje,
pytam się cicho: co się u nas dzieje?

Czy zawsze jeszcze jednako o wiośnie
w polu tatarak i bławatek rośnie,
i czy jednako nad tonią błękitną
mak purpurowy, srebrne lilie kwitną?

I czyli zawsze, gdy Dyana blada
na niebie świeci, wierzba z wierzbą gada,
i czyli zawsze na kurhanie z krzyża
Chrystus bolesną twarz nad nami zniża?...

— Cudowne!
— Nasze!
— Ah jakie nasze! Jakie swojskie!
— Jeszcze, jeszcze! Słuchałabym do rana
— Phosimy! Koniecznie!

— Choć w twojem czarnem, zimnem oku
helikońskiego czar uroku
i Afrodyty twa potęga
nieodpartego władztwa sięga;

choć na twój widok leśne bogi
szalonym tan zawodzą pląsem:
me serce, krwi oblane pąsem,
nie runie pod twe białe nogi!

I nie w tryumfie pójdziesz dumna,
żem, jak strzaskana padł kolumna,
ani pod mocą twą błękitną
lilie słów moich nie zakwitną!...

— Chwalić byłoby świętokradztwem!
— Jaką on ma prostotę!
— I co za forma!
— Cudne! A gdybyś był tak zostawił, jakeś chciał z początku: „lilie mych pieśni“, byłbyś zepsuł cały wiersz.
— Powiem, jak Cato: prostota, prostota, prostota.
— I jeszcze jeden ma pan phrzymiot —
— ?
— Skhomność.
— Gdyby pan nam jeszcze co powiedział!
— Ah tak! Dwie strofki!

— Hej tym tam dziewo z różanym wieńcem,
choć już nie jestem krzepkim młodzieńcem,
jedną godzinę zostań mi wierna —
nalej falerna!

Złocistem winem napełnij czarę!
Evoe Bacche! Uderz w gitarę
i nim się w zimne zamienim woski,
odegnaj troski!

— Bhawo! Bhawo!
— Równego połączenia oryginalności z kulturą, śmiało chyba mogę powiedzieć, że od czasów Zygmunta w poezyi polskiej nie spotkałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żynierów Wydziału krajowego zatwierdzony przez gminę potępić, a decyzyę własną o rozpoczęciu robót, skwalifikować jako niedojrzałą i lekkomyślną! Przyczyny naprowadzone przez mówców zwłaszcza bez fachowej kwalifikacyi, że Góra Zamkowa się usunie itd., chyba nikt nie uzna za wystarczające w czasie, kiedy wchodzimy w nową formę, przejawiającą okropne położenie ludności mianowicie: samobójstwa. W ostatnich dniach **pozbawiło się życia z braku pracy około 10 ludzi:** 2 kupców i 8 robotników. Jeżeli bowiem projekt w danem miejscu był nieodpowiedni, można go było zmienić, a tymczasem roboty rozpocząć w innem miejscu. Tego jednak nie zrobiono, a roboty wstrzymano. I napróżno szukać trzeba tych przyczyn poza Radą; leżą one w samej Radzie, w jej składzie.

Bo któż to reprezentuje stolicę kraju? Tak zwane **mieszczaństwo**, grupujące się w Izbie rękodzielniczej prowadzone przez p. Ohlego i innych, którzy z tej grupy ludzi zrobili zupełnie powolne narzędzie dla własnych osobistych celów, narzędzie dobre do każdej roboty, zwłaszcza wyborczej. Ci majsterkowie lwowscy, chodzący w czamarach, włóczący się ze sztandarami z uroczystości na uroczystość, karmieni najgłupszym frazesem, nie są już w stanie samodzielnie myśleć, a cóż dopiero rozumieć i pojąć choćby tylko interes swej klasy! Zgromadzenia ich odbywane w ratuszu stoją poniżej wszelkich wymagań; panowie ci nie rozumieją poprostu, co się do nich mówi.

Druga największa grupa, **to urzędnicy**, którzy z jednej strony, zawdzięczając mandaty grupie mieszczańskiej, która jedna zna tylko sztukę wyborczą, nie mogą sobie pozwolić na niezależne stanowisko w Radzie; z drugiej zaś strony, powiedzmy otwarcie, nie umieją, bo jako grupa przez swą pozycyę odsunięta od tętna życia gospodarczego, osłonięta przez stałą pensyę niejako od procesów życia gospodarczo-społecznego, nie zastępując żadnej klasy społecznej do tego opanowani demagogią N. D. nie mogą być mimo swego wykształcenia odpowiednikiem prądów i potrzeb obywateli. Wytworzył się więc stan, że Rada sobie, a Lwów sobie: dwa obce ciała! Nic więc dziwnego, że sprawa bezrobocia, sprawa akcyi jakiejś szerszej — nie poruszy Rada w obecnym składzie. Dlatego **zmiana obecnej ustawy wyborczej stała się dziś piekącą sprawą, która nie może i nie śmie zejść z porządku dziennego życia we Lwowie.**

Ten pogląd znalazł już wyraz w energicznej rezolucyi, postawionej na poufnem doroczne zebraniu partyjnem i uzasadnionej przez tow. dra Bubera, wzywającej komitet P. P. S. D. do rozpoczęcia **energicznej akcyi za mianą ordynacyi wyborczej do gminy.**

Będzie to najlepsza odpowiedź na cynizm dzisiejszych panów ratusza, choć niech nie sądzą, że to jedyny sposób, w jaki masy wyrażą swój sąd o większości obecnej Rady.

W ciągu trzech wieczorów odbyło się **doroczne walne zgromadzenie** przy bardzo licznym udziale towarzyszów.

Wśród bezrobotnych wre, jak w ulu; akcya dotychczasowa nie dała żadnego wyniku. Rząd i autonomia po zapewnieniach naszpikowanych frazesem i blagą zapadły w błogi świąteczny nastrój. Robotnicy budowlani zrozumieli, że rezolucya i dotychczasowe, choć bardzo liczne zgromadzenia, nie wystarczają, potrzeba **wystąpień masowych,** które, przypuszczamy, zbudzą wielkorządców naszego kraju. W tym celu na czele akcyi robotnicy budowlani postawili komitet, który jedynie jest upoważniony do zastępowania i prowadzenia sprawy bezrobotnych na zewnątrz. Zmiana ta mieć będzie skutek bardzo doniosły, bo niestety z braku silnej organizacyi gospodarowało wśród robotników budowlanych dotychczas trzy ciała, trzech gospodarzy i dlatego akcya cała była słabą. Mamy nadzieję, że nowo wybrany komitet sprosta wielkiemu zadaniu.

Poza bezrobociem, które w rozmaitej formie interesuje prasę lwowską, zajmuje się ta ostatnia **kongresem ludowców w Krakowie.** Demokracya lwowska zwana postępową jako też i krakowska, po rozbiciu ludowców już zaczęła się przystosowywać do nowych warunków: nie można ze świętym, to trzeba z dyabłem, myślała. Tymczasem przebieg kongresu i wielki wpływ Stapińskiego zaniepokoiły pęczniejącą już mandatami demokracyę — nieszczęście! Trzeba znowu myśleć. Niemądrą zatem ma minę, a tylko „Kuryer lwowski“ zajął „jasne“ stanowisko. — Radykali z „Kuryera“ stanęli już bez żadnych skrupułów w jednym rzędzie **z najobskurniejszą reakcyą w kraju** i stylem „Gazety codziennej“ ujadają na „żydów i socyalistów“, którzy uratowali Stapińskiego. Panom z „Kuryera“ musimy przypomnieć los rozmaitej kanalii, którą piętnowano nietylko artykułami; niechaj tak pracują dalej, a zasłużony laur ich nie minie.

W zeszłym tygodniu zakończył się strejk pomocników fotograficznych **zwycięstwem robotników.** Doprowadzono do ugody, na mocy której wszyscy robotnicy wracają na dawne miejsca. Pracodawcy zobowiązali się przestrzegać ustawy o spoczynku niedzielnym, o co właśnie był spór i zobowiązali się podnieść od 1 maja tym robotnikom płace, którym przed strejkiem przyrzekli. Wreszcie uznano organizacyę jako przedstawicielkę zawodu. — W gruncie rzeczy obie strony były zadowolone z ugody i dziś panują normalne stosunki. *Walenty.*

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Wczoraj, w poniedziałek wieczór odbyło się za inicyatywą stronnictwa niezawisłych żydów bardzo liczne zgromadzenie wyborców z kuryi małego handlu, którem zaczął się okres przygotowań do wyborów.

Przemawiali poseł dr Gross, dr Ignacy Landau i inni, przedstawiając 15-letnią walkę o czystość wyborów na Kazimierzu, którą teraz partya kahalna usiłuje swojemi praktykami unicestwić. Poseł dr Gross między innymi oświadczył, że stronnictwo niezawisłych żydów i nadal stawia z małego handlu **kandydaturę posła Daszyńskiego,** ponieważ jest zdania, że robotnikom należy się zastępstwo w Radzie miejskiej. Trzeba zademonstrować, że niezawiśli żydzi są na seryo zwolennikami reprezentacyi robotniczej w Radzie i dlatego stawiają kandydaturę posła Daszyńskiego. Ponieważ statut gminny dotąd nie został zmieniony, należy robotnikom w inny sposób dać zastępstwo w Radzie i tę tradycyę stronnictwo utrzyma.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę za jak najenergiczniejszem poparciem kandydatur przez stronnictwo niezawisłych żydów postawić się mających.

Ciekawy sposób agitacyi.

Do wyborców z kuryi małego handlu rozsyła jakiś **anonimowy** „komitet wyborczy“ następujące na maszynie pisane listy:

„Kraków w kwietniu 1914. Wielmożny Panie! Przy obecnych wyborach do Rady miasta starają się niezawiśli żydzi, nie przebierający w środkach przy agitacyi, wciągnąć i Pana w wir walki wyborczej, mimo że Pan do nich nie należy i że szkodzi Panu w opinii publicznej, gdyż rola agitatora nie przystoi Panu, znanemu jako spokojnemu obywatelowi, przeto jesteśmy przekonani, że Pan nie zgodzi się na rolę agitatora wyborczego niezawisłych żydów i usunie się od tej walki.

Komitet wyborczy“.

List ten pod pozorem udzielenia „życzliwej rady“ zawiera **groźbę** ukrytą i przedstawia się jako **wymuszenie.**

Na wczorajszem zgromadzeniu pokazano wiele takich listów i głośno wyrażano źródło, z jakiego one pochodzą.

W sprawie ochrony błoń.

Towarzystwo ochrony piękności miasta Krakowa i okolicy, oraz redakcya „Miesięcznika artystycznego“ poruszyły sprawę ocalenia błoń w ich dzisiejszej postaci. Stanowisko ich i dążenia uważamy za tak słuszne, że dziwić się należy, jak mało poparcia znalazła dotąd ta akcya. Rozpoczęto ją wskutek planu uregulowania i zabudowania błoń. Pomysł okropny. Dlatego dodajemy kilka naszych uwag celem poparcia tej akcyi.

Kraków prawie nie ma parków. Wszelkie wołania o zakładanie parków dzielnicowych nie odnoszą skutku, a jakby na urągowisko miastu chce się mu zabrać jedyne miejsce przechadzki, zabaw na świeżem powietrzu, jakby zbiornik zdrowego powietrza dla miasta i miejsce przecudnego widoku. Czyż Wielki Kraków ma się tylko składać z zakurzonych ulic, choćby nawet asfaltowanych? Od roku 1366, gdy miasto w procesie zdobyło błonia, jako własność, toczyły się walki o ich posiadanie między gminą a stronami prywatnemi. Dziś miasto jest właścicielem jedynym i chce też to zadokumentować, niszcząc błonia planem regulacyjnym. Planty Dietlowskie pozostają w zaniedbaniu, brak im wielkich drzew, kilka miejsc, z których możnaby urządzić skwery, jest zbiornikiem śmieci, jak zbieg ulicy Starowiślnej i Dajwór, miejsc wolnych, jak łąka obok ulicy Grzegórzeckiej, nie przemienia się w park dzielnicowy, ale niszczy się błonia, nie pytając się, czy ludność miasta na to się zgodzi. To opieka nad miastem i jego zdrowotnością!

Parki same nie wystarczają, choćby ich było bardzo wiele, potrzeba pewnej wolnej przestrzeni dla zabaw dzieci, dla sportów. Kraków ma takie wymarzone miejsce, błonia. Gdzieindziej muszą zdobywać takie miejsca, Paryż zburzył kilka ulic, by zyskać miejsce pod park ćwiczeń dla młodzieży. Drezno usiane prawie skwerami, ogrodami, ma wśród miasta park, obejmujący prawie 200 morgów, utrzymany w postaci lasu, z teatrem, zwierzyńcem, jeziorkami, miejscami ćwiczeń, a wszystko opasane gęstwią drzew taką, że pył się tam nie dostanie, o ile można mówić o pyle w Dreźnie.

U nas chce się zniszczyć jedyne miejsce tego rodzaju. Tyle się mówi o zdrowotności miasta, o estetyce jego wyglądu i w myśl tego w barbarzyński sposób czyni się zamach na błonia. Czyż jakikolwiek park, choćby najświetniejszy, zastąpi piękno tej olbrzymiej, wolnej przestrzeni, okolonej wzgórzami, z widokiem na Wawel, na miasto, opartej o kopiec Kościuszki. Czy można sobie wyobrazić lepszy park ludowy, który przez to właśnie położenie staje się jakby parkiem narodowym zarazem? Dzieci robotnicze nie mają ogródków, planty, ani parki nie zaspokoją ich potrzeby swobodnej zabawy, a niewinne i muszą mieć ze względu na smutne, niekiedy straszne warunki życia. Wystarczy przyjrzeć się tłumowi na błoniach w czasie świąt, ale by się przekonać o słuszności tych słów, pójść trzeba w głąb błoń, nie szukać tych dzieci w alei, pod cieniem drzew. One pragną słońca i na środku błoń się bawią.

Przed 100 przeszło laty, 14 sierpnia 1809 roku, ks. Józef Poniatowski odbył na błoniach przegląd wojsk polskich, przegląd zwycięzców z pod Raszyna. Kraków drżał z uniesienia na widok mundurów polskich. Dziś na błoniach ćwiczą się przyszli bojownicy o wolność polską, krzepiąc się widokiem Wawelu i kopca Kościuszki. Niechże im polska Rada miasta Krakowa tej siły krzepiącej niczem nie przesłania, nie odbiera, niech błonia zostawi nietknięte, jeśli chce zyskać pamięć dbałych o dobro miasta ojców.

Katastrofa lotnicza pod Wiedniem.

W niedzielę zaszła na polu lotniczem w Aspern pod Wiedniem katastrofa, której ofiarą padło dwóch ludzi. Odbywały się tam dwojakie produkcye: jedne wykonywał lotnik francuski Pasquier, pokazując sztuczki jak Pegoud; drugie wykonywali lotnicy Bourhis i Lemonier, przyczem jeden z nich na wysokości kilkuset metrów spuszczał się z aeroplanu przy pomocy spadochronu.

Po produkcyach Pasquiera, które licznie zgromadzona publiczność żywo oklaskiwała, nastąpił wzlot Bourhisa z Lemonierem. Na wysokości 400 metrów Bourhis przy pomocy spadochronu wyskoczył z aeroplanu, pociągając za sobą aeroplan. Ten spadł na ziemię i roztrzaskał się na kawałki. Na miejsce wypadku pospieszyli lekarze i obecni na popisach lotnicy. Z pod gruzów wydobyto obie ofiary. Bourhis odniósł ciężkie rany w okolicy krzyżów, jakoteż złamanie ręki i szereg ciężkich uszkodzeń na głowie. Lemonier złamał udo i kość czaszkową. Obu przewieziono do hangaru, gdzie założono opatrunki, poczem przewieziono ich do szpitala.

Stan Lemoniera jest bardzo poważny; dotąd nie stwierdzono stopnia złamania czaszki. Lemonier chwilami jest zupełnie bezprzytomny; doznał prawdopodobnie wstrząsu mózgowego. Uszkodzenia, jakich doznał Bourhis, nie zagrażają życiu dlatego, że spadochron złagodził w znacznym stopniu impet upadku. Bourhis ma obie nogi złamane. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że w chwili, kiedy Bourhis wyskakiwał, spadochron zaplątał się u steru aparatu. Wskutek tego także aparat został pociągnięty w dół i stracił równowagę. Spadochron w chwili skoku nie rozwinął się w całości.

Szczegóły katastrofy.

Aparat, którym kierował Lemonier, wzniósł się na wysokość 400 m., poczem Bourhis wyskoczył, aby z rozwiniętym spadochronem zlecieć. Zauważono, że spadochron nie rozwinął się, jak był powinien i że Bourhis wskutek tego szybciej opadł na ziemię. W aparacie samym połamał się tylny ster, a aparat, straciwszy równowagę, runął na ziemię. Lemonier nie stracił przytomności umysłu i w ostatniej chwili wyskoczył z samolotu na bok, tak, że spadł obok aparatu, który się rozbił. Lemonier odniósł ciężkie rany. Jeden samochód ratunkowy pospieszył z pomocą Lemonierowi, a drugi na miejsce, gdzie spadł spadochron.

Dalsze loty odwołano.

* * *

Wiedeń. Stan zdrowia Lemoniera polepszył się. Również stan zdrowia Bourhisa jest względnie dobry.

Przegląd polityczny.

Czułości austryacko-włoskie. Rzymska „Tribuna" donosi, że minister spraw zagranicznych San Giuliano wyjechał w poniedziałek w towarzystwie szefa swej kancelaryi do Abazyi, gdzie przybędzie dzisiaj w południe. San Giuliano zabawi w Abazyi do soboty, poczem powróci do Rzymu. Przyjazd ten jest wizytą dla hr. Berchtolda.

Wielka pożyczka turecka. O umowie francusko-tureckiej w sprawie pożyczki donoszą następujące szczegóły, pochodzące ze strony półurzędowej: Francya daje Turcyi oprócz pożyczki 500 milionów franków, która wydaną będzie d. 24 b. m., także drugą pożyczkę w sumie 300 milionów franków. Druga pożyczka będzie z końcem b. r. wydaną. Z pierwszej pożyczki pozostanie rządowi tureckiemu po zapłaceniu bieżących długów około 120 milionów, które będą użyte na zapłacenie dostaw i zaległych płac urzędników, zaś 10 milionów będzie obróconych na budowle kolejowe. Pieniądze pochodzące z pożyczki nie będą mogły być użyte na przygotowania do zaatakowania któregokolwiek z państw bałkańskich. Druga pożyczka, która przyniesie Turcyi około 230 milionów, użytą będzie w połowie na inwestycye publiczne, zaś połowa pozostanie w kasie rządowej tureckiej. Francya z zastrzeżeniem zgody innych mocarstw zgadza się na podwyższenie ceł tureckich o 4%.

KRONIKA.

Wtorek 14 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Ofiara zawodu. W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł jeden z najwybitniejszych uczonych naszego świata lekarskiego, prymaryusz szpitala Łazarza dr Stanisław Droba. Wiadomość o jego śmierci jak i o jej przyczynie wywarła w mieście wstrząsające wrażenie. Dr Droba zmarł na nosaciznę. Ze śmiercią jego ubywa doskonały lekarz i wybitny uczony, który z prawdziwem umiłowaniem dla swego zawodu pracował z całem poświęceniem dla dobra chorych, swej opiece powierzonych. Już jako słuchacz medycyny zajmował wśród kolegów wybitne stanowisko przywódcy radykalnego skrzydła młodzieży, odznaczając się świetną wymową, szlachetnością charakteru i wielkiemi zaletami towarzyskiemi. Przez rok był prezesem Tow. bratniej pomocy. Po skończeniu medycyny wstąpił do kliniki prof. Kadera, chcąc się poświęcić chirurgii. Po trzech już jednak latach opuścił klinikę wskutek zatargu asystentów z szefem i rozpoczął intenzywną pracę w bakteryologii w zakładzie prof. Nowaka. Wydaje szereg prac naukowych, zwracających uwagę doniosłością tematu i głębokiem naukowem opracowaniem, z których najważniejsze zajmują się gruźlicą i nagminnem zapaleniem opon mózgowych. Prace te zdobyły dla dra Droby nazwisko w świecie naukowym, dały mu stopień docenta uniwersytetu Jagiellońskiego i wreszcie prymaryat oddziału zakaźnego szpitala św. Łazarza.

To ostatnie stanowisko dało drowi Drobie możność rozwinięcia wszystkich swych zdolności lekarskich. Rzucił się też do pracy z całym szlachetnym zapałem i śmiało możemy powiedzieć, że oddział ten stał się dla niego w życiu wszystkiem. Wcześnie rano przychodził do szpitala, późno w nocy go opuszczał; chorych otaczał najtroskliwszą opieką, nikomu nie ufał i sam wszelkie zabiegi u chorych wykonywał. Pracował z poświęceniem wprost bezprzykładnem, zdobywając miłość i wdzięczność swych pacyentów. Padł wreszcie ofiarą swej pracy zawodowej, zakaził się od chorego nosacizną i po kilkunastodniowych cierpieniach uległ tej strasznej chorobie. Liczył lat 44. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z domu przedpogrzebowego.

Szynki i drukarnia katolicka „Prawda" księdza Kądzioły, mieszcząca się w domu OO. Dominikanów były w pełnym ruchu nawet w niedzielę wielkanocną. Żydowskie drukarnie wszystkie, nawet sławna mordownia Moryca Fischera była zamknięta, tylko w całym Krakowie ksiądz Kądzioła otworzył swoją drukarnię „Prawdy" dla „Gazety poniedziałkowej". Z jednej strony ulicy Stolarskiej dolatywał brzęk szklanek z pobliskiego szynku, z drugiej warkot maszyn drukarskich na ulicę z drukarni „Prawdy", wydobywający się z poza okiennic, wstydliwie zdradzając geszefta księdza Kądzioły — obok kościoła OO. Dominikanów. — A „Głos Narodu" i „Prawda" księdza Kądzioły w najbliższych swoich numerach wystąpią z artykułami i wyklinać będą „bezbożnych parobków żydowskich", którzy w takie wielkie święta katolickie jak Wielkanoc, wysługują się żydom za szynkwasem. Inna rzecz z księdzem Kądziołą — on sługa boży, weźmie dyspenzę, sam się rozgrzeszy, byle kabzę nabić.

Jazda automobilami zakazaną została przez magistrat krakowski w czasie od 1 marca do 1 listopada na całej przestrzeni drogi gminnej w Krakowie na błoniach miejskich, wzdłuż parku dra Jordana i toru wyścigowego. Samochody, przywożące osoby na błonia, mają zatrzymać się na placu oznaczonym tablicą, a znajdującym się po lewej stronie za zniesionym wałem kolei obwodowej u wylotu ul. Wolskiej.

Obałość o robotników kolejowych. Są przy kolei robotnicy torowi, zarabiający 2 korony dziennie. Po skończeniu lat służby nie dostają oni żadnych zapomóg. Wnoszone w tej sprawie podania do ministeryum za pośrednictwem dyrekcyi leżą bez końca niezałatwione. Podajemy 3 takie sprawy dyrekcyi kolei, by zechciała się niemi gorliwiej zająć: Józef Prochwic, robotnik torowy 1/III 1884 do 25/VIII 1912 w sekcyi konserwacyi l. 2 w Krakowie z powodu choroby i starości odsunięty wniósł prośbę o wsparcie w drodze łaski jeszcze 22/X 1913, dotąd bezskutecznie, mimo zapewnień dyrekcyi, że zasiłek wysłano pocztą przed 8 marca. Prochwic mieszka w Sidzinie pod Skawiną. Taki sam los spotkał Piotra Rysia, robotnika torowego w Podłężu, w sekcyi konserwacyi l. 1 w Krakowie. — Karol Szewczyk, robotnik torowy, otrzymał pismo z sekcyi konserwacyi z dnia 27/I 1913 l. 390/912, że otrzymał 200 koron nagrody za 25 lat pilnej pracy, ale tych pieniędzy dotąd nie otrzymał. W dyrekcyi sprawę tę musiano już załatwić, bo wskazuje na to dokument do l. 284/2 I, 20/I 1913, ale pieniądze gdzieś utknęły. Tą drogą zwracają się robotnicy do dyrektora kolei z prośbą, by załatwiono wreszcie ich słuszną sprawę.

XIII. wieczór klasyczny. Jak już donieśliśmy, dnia 24 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim staraniem Akademickiego koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego XIII. wieczór klasyczny, na którym odegraną zostanie pełna humoru i najkomiczniejszych powikłań komedya Plauta „Strachy", w przekładzie J. Wolframa. Słowo wstępne wygłosi docent uniwersytecki dr Gustaw Przychocki, który objął kierunek filologiczny przedstawienia. Stroną artystyczną kieruje artysta teatru miejskiego p. Leonard Bończa, który objął też rolę Traniona. Bilety są już do nabycia w kasie zamawiań.

Ze sportu wioślarskiego. Doroczne zebranie członków oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego odbędzie się w sobotę 18 b. m. w gmachu „Sokoła" o godzinie 7.30 wieczorem. W razie braku kompletu, następne zebranie z tym samym porządkiem dziennym, odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych członków.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We środę wznawia teatr dramat Mereżkowskiego „Paweł I.", który z takiem powodzeniem już 35 razy był grany na naszej scenie. Znaczne zmiany w obsadzie tego obrazu historycznego zainteresują publiczność, mianowicie rolę Pawła odtworzy po raz pierwszy p. Adwentowicz, Aleksandra p. Mihułowicz, hr. Pahlena p. Mastalski, a Elżbiety p. Łuszczkiewiczówna.

Koncert Kociana znakomitego skrzypka czeskiego odłożony z 2 b. m. odbędzie się jutro. Program niezmieniony z koncertem Czajkowskiego na czele.

Zamachy samobójcze. W sobotę wieczór usiłował się otruć gazem świetlnym jeden z lokatorów domu przy ul. Zwierzynieckiej 7. Sąsiedzi zauważyli to i wezwali pogotowie, które po przywróceniu nieszczęśliwemu przytomności przewiozło go do szpitala. — Z powodu stosunków familijnych usiłowała otruć się Agnieszka H. przy ul. Podgórskiej. Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

Wypadki. Dorożkarz nr. 149 przewrócił dorożkę, z której wypadł razem z gościem. Obaj dotkliwie się potłukli.

Na Krowodrzy przejechał w sobotę jakiś cyklista 5-letnią Maryę Marzec, zadając jej bolesne potłuczenia. Cyklista umknął.

Pożar od pioruna. W czasie burzy w niedzielę wieczór powstał w Prokocimiu pożar od uderzenia pioruna. Łunę było widać nawet z Krakowa. Ogień ugasili chłopi z Prokocimia i Piasków.

Aresztowanie. Policya aresztowała W. Fronczka z Krzywacki i J. Chachaja, którzy skradli ze sklepu S. Schreibera skóry, wartości około 1000 koron.

Kradzież w bożnicy. Dnia 12 kwietnia włamano się do piwnicy świątyni i skradziono puszkę wkładkową z nieznaną wartością.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Hamlet".

Nowiny lwowskie.

Rozszerzenie biur Wydziału krajowego. Z powodu zwiększenia liczby członków Wydziału krajowego i pomnożenia jego biur okazał się dotychczasowy budynek za szczupły. Wydział krajowy pertraktuje o nabycie budynku pomocniczego na pomieszczenie tych biur. Pertraktacye toczą się z sąsiadującą z gmachem sejmowym Floryanką. Jak słychać, wchodzi także w rachubę kamienica u zbiegu ulic Trzeciego Maja i Słowackiego, stanowiąca część fundacyi dra A. Burzyńskiego.

Na rozprawę Bendasiuka zapowiedział swe przybycie biskup Antoniusz z Żytomierza wraz z kilku popami.

Kołdra aresztowany. W sobotę po rozprawie osk. Kołdra, który odpowiada z wolnej stopy za kaucyą, stał w tłumie akademików moskalofilskich, którzy chcieli uwiecznić na płycie fotograficznej świadka Schafera, zeznającego dla oskarżonych niekorzystnie. Zachowanie się akademików nie podobało się pełniącemu służbę policyantowi, to też kazał im się rozejść. Gdy Kołdra nie kwapił się posłuchać nakazu, został wraz z drugim akademikiem aresztowany. Znajdujący się w pobliżu agent policyi kazał jednak Kołdrę uwolnić.

Ułaskawienie od śmierci. Nadeszło do sądu ułaskawienie Marka Świtłyka, skazanego 21 października z. r. na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo. Świtłyk dostał się w nocy do izby sklepikarza Dawida Podhoretza w Lehurdzie i siekierą śmiertelnie pokaleczył Podhoretza, zaś ciężkie rany zadał jego żonie i dziecku. Obrońca wniósł zażalenie nieważności, które zostało odrzucone. Cesarz ułaskawił Świtłyka, a najwyższy trybunał wymierzył karę dożywotniego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i ciemnicą raz w roku, t. j. w dniu popełnienia zbrodni.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Walka o Kasę chorych w Żywcu. Całemi latami walczyli towarzysze nasi o ujęcie w swe ręce gospodarki w powiatowej Kasie chorych w Żywcu. Walczyli, by rozbić łupieżczą klikę i po długich latach im się to udało. W roku 1912 po rządach komisarskich przyszły rządy autonomiczne. Wybrano zarząd, do którego weszło 5 naszych towarzyszy, a przewodniczącym wybrano człowieka, cieszącego się w sferach robotniczych mirem, aptekarza Szczepańskiego. W zarządzie zasiedli towarzysze: Berger, Delimata, Korzec, Synowiec, później Gawron. Roboty było bardzo dużo, bo Kasę trzeba było od korzeni zorganizować i dać świadectwo temu, iż robotnicza instytucya przez światłą gospodarkę oddaje niespożyte usługi robotnikowi. Urządzono ambulatoryum w Kasie chorych, zaangażowano kilku lekarzy, zamiast dotychczas jednego, sprowadzono przyrządy lecznicze nowoczesne, zreformowano biura, a w świadczeniach dla robotników, co tylko się dało, robiono. Kasa chorych po roku w dwójnasób rozwinęła agendy, z 30 tysięcy obrotu podskoczyła na 63 tysiące, a w roku 1913 na 72 tysiące.

Rzecz naturalna, że ten stan rzeczy zaczął się stawać przedmiotem zazdrości, a zarazem apetytów przeróżnych „działaczy" wstecznych, w guście Molińskiego. Gdzie mógł, to Moliński osłabiał wrażenie dobrej gospodarki naszych towarzyszy w Kasie, krzyżował plany najlepsze, a jak na to padło, to jeszcze przedstawiał się za pierwszego dobrodzieja robotników. Apetyty na Kasę rosły coraz bardziej i teraz, kiedy na wniosek tow. Bergera delegaci robotników uchwalili ubezpieczenie żon i dzieci, wybrano tę chwilę na wściekły atak przeciw robotnikom i Kasie. Usunięty z posady lekarza Kasy dr Idziński łączy się z Molińskim, urządza zebranie „pracodawców", na którem uchwalają dać dyrektywę delegatom pracodawców, by się na ubezpieczenie żon i dzieci nie godzili, by całe to piękne dzieło utrącić. Dosypano do tego osobiste urazy i chcą pogrzebać tak ważną dla robotników sprawę. Ale panowie ci przerachowali się i przekonają się, że robotnicy ubezpieczenie żon i dzieci na wypadek choroby zdołają sobie wywalczyć. Przekonają się, że Bielewicz z Molińskim fałszywie ich informują, że świadczenia wiele nie obciążą ich budżetu, a robotnicy to mieć muszą i mieć będą i mają nietylko nadzieję, ale i pewność, że pracodawcy światli zdołają wytłómaczyć i że bez nadzwyczajnych wysiłków przyjdzie do tego ubezpieczenia.

Urządzono przytem i nagonkę na lekarzy, choć przecież najgłupszy zdoła zrozumieć, że lepsza opieka 4 lekarzy, niż jednego, choćby ten był samym marszałkiem powiatowym.

Nie na podstawach rzeczowych, ale na takiem tle rozgrywa się wojna o Kasę chorych. Należy zachować jednak cierpliwość i zimną krew. Gdyby perswazye nie pomogły, gdyby apel do pracodawców nie odniósł skutku, robotnicy, członkowie Kasy chorych, potrafią zdobyć w odpowiedni sposób ubezpieczenie żon i dzieci na wypadek choroby.

Czy dyrekcya kolejowa wie o tem? Z Tarnowa dochodzą skargi kolejarzy na brutalne obchodzenie się z nimi urzędników. Doniesiono nam z Tarnowa, że p. Czech, zastępca naczelnika stacyi, wobec publiczności kopie i bije „za ucho" jednego z robotników, drugiego bije po twarzy tak silnie, że mu twarz spuchła. I to w oczach publiczności jadącej! Czy jesteśmy w kraju cywilizowanym i czy istnieje jeszcze władza, by przypomnieć takiemu panu jego obowiązki i pociągnąć go do odpowiedzialności? Może dyrekcya kolejowa wglądnie w tę sprawę?

Z zaboru rosyjskiego.

Nowy generał-gubernator Królestwa. Generał-gubernator Żyliński przyjął w pałacu wojskowe i cywilne władze, przyczem wspomniał o przesłanym przez cara dla wojsk pozdrowieniu. Wobec władz cywilnych oświadczył, że rosyjski władca otaczał „nadwiślański okręg" zawsze tą samą ojcowską pieczą, jak inne terytorya. Wobec ludności mają władze okazywać nietylko życzliwość, ale także **dość silną rękę**, aby w razie potrzeby okazać pełną siłę, jaką prawa dają i obowiązki nakładają. W ostatniem stuleciu kraj ten pod berłem rosyjskich monarchów zakwitł, przemysł nadzwyczajnie się rozwinął a dobrobyt ludności wiejskiej się wzmógł, odkąd włościanom przydzielono ziemię. Ekonomicznie jest kraj już z Rosyą złączony i musi się go dalej prowadzić na drodze, która całą Rosyę prowadzi do dobrobytu, jedności i wielkości.

Ze świata.

Samobójstwo. W Wiedniu długoletni dyrektor przytułku dla bezdomnych Eberhard Riegier zastrzelił się w swem mieszkaniu. Przypuszczają, że popełnił on samobójstwo z powodu nieprawidłowości w urzędowaniu.

Katastrofa. Z Monte Carlo donoszą: Znany z wynalazków wybuchowych Forest, podjął tu jazdę łodzią motorową „Gazelle", przyczem łódź uderzyła o wał nadbrzeżny. Forest doznał ataku apoplektycznego i zmarł.

Oficer rosyjski mordercą. Z Władywostoku donoszą: Sąd wojskowy skazał na śmierć podpułkownika Sotina, który w przystępie gniewu zabił przedstawiciela firmy Kunst & Albert, nazwiskiem Shanin. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

TELEGRAMY
z 14 kwietnia.

Pożyczka galicyjska.

Wiedeń. Galicyjski Wydział krajowy zawarł z konsorcyum bankowem umowę o pożyczkę **80** milionów koron, z czego konsorcyum obejmuje zaraz 50 milionów, a na 30 milionów zastrzega sobie opcyę. Pożyczka będzie wydaną po kursie 83¾ za 100, a oprocentowanie będzie wynosić 4½%. Pożyczka będzie umarzalną w przeciągu 60 lat.

Zbrojenia Francyi.

Paryż. Minister marynarki zarządził, aby na warsztatach okrętowych w Breście i Lorient rozpoczęto budowę dwóch pancerników po 29.500 tonn pojemności. Długość okrętu będzie wynosiła 190 metrów, uzbrojenie będzie się składać z 16 armat 34 centymetrowych, umieszczonych w 4 podwójnych wieżach pancernych.

Zmiana konstytucyi w Rumunii.

Bukareszt. Izba odroczyła się do 27 b. m. Po świętach odbędzie się trzecie czytanie projektu ustawy w sprawie zmiany konstytucyi.

Strejk w Salonikach.

Saloniki. Robotnicy w fabrykach tytoniu rozpoczęli strejk. Przyłączyli się do nich robotnicy w Kawalli i Prawiszte tak, że razem strejkuje **25.000** ludzi. Przyszło do rozruchów między zorganizowanymi a niezorganizowanymi robotnikami, przyczem policya interweniowała. Robotnicy żądają wyższych zarobków.

Powstanie w Ameryce.

Nowy Jork. Powstańcy, którzy się bronili w okopach koło Sant Jago i La Vaga w rzeczypospolitej dominikańskiej, poddali się wojskom rządowym, w których rękach znajduje się obecnie cały kraj. W całym kraju z wyjątkiem okolic północno-wschodnich panuje spokój.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Roczne zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się we czwartek 23 kwietnia 1914 o godz. 7 wiecz. w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności, 2) Sprawozdanie kasowe, 3) Organizacya polityczna, 4) Wybór Komitetu i Komisyi kontrolującej, 5) Wnioski. — Wstęp mają towarzysze, opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Wpisy do krakowskiego komitetu majowego** przyjmują dyżurni organizacyi w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) i mężowie zaufania dzielnicowych organizacyj politycznych.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

Narodowa demokracya a pieniądze ze Skarbu Narodowego.

Przed kilku tygodniami prasa warszawska szeroko pisała o pieniądzach, które narodowa demokracya czerpała z powstańczego Skarbu Narodowego w Rapperswylu na cele, nietylko nie mające nic wspólnego z przygotowaniem powstania, ale wręcz tym przygotowywaniom wrogie. Kiedy podnoszono całą ohydę tego postępowania menerów narodowej demokracyi, ta ostatnia zadowolniła się tłumaczeniem, że pieniędzy, w sposób szalbierczy wyłudzonych ze Skarbu Narodowego, było zaledwie 30.000, a więc suma tak stosunkowo drobna, że i wspominać o niej nie warto. Na energiczne żądanie, aby narodowi demokraci zwrócili Skarbowi Narodowemu zagrabione pieniądze, ci odpowiedzieli milczeniem i dziś znowu o całej sprawie cicho.

Tymczasem pokazuje się, że sprawa wyłudzania przez narodową demokracyę pieniędzy ze Skarbu Narodowego bynajmniej nie posiadała tak „skromnego“ charakteru, jak to obecnie Dmowscy i Baliccy chcą przedstawić. Oto w numerze 12 „Zgody“, organu urzędowego „Związku Narodowego Polskiego“ w Stanach Ziednoczonych, ukazał się artykuł sprawozdawczy p. R. S. Abczyńskiego, który był delegatem Zw. Nar. P. na zjazd komisyi nadzorczej Skarbu Narodowego. P. Abczyński podaje szczegółowe zestawienie sum, pobranych przez narodowo-demokratyczną „Ligę narodową“ ze Skarbu rapperswylskiego. Wykaz kwot tych jest następujący:

			Wypłacono	
w roku	1895	. .	2.448·70	franków
„	1896	. .	3.819·—	„
„	1897	. .	3.453·10	„
„	1898	. .	4.353·28	„
„	1899	. .	4.314·14	„
„	1900	. .	4.497·10	„
„	1901	. .	5.248·50	„
„	1902	. .	5.685·60	„
„	1903	. .	6.195·—	„
„	1904	. .	6.992·05	„
„	1905	. .	37.334·10	„
„	1906	. .	35.087·50	„
„	1907	. .	6.536·50	„
„	1908	. .	6.882·55	„
		Razem	**132.847·12**	franków.

Jak widzimy, suma ta jest bez porównania wyższa od owych 30.000, do których wzięcia przyznała się prasa narodowo-demokratyczna. Należy tu podnieść jeszcze parę szczegółów. Narodowa demokracya **zerwała z ideą powstańczą** już w latach 1901 do 1902 (patrz „Przeglad Wszechpolski“ 1901, XI, str. 672 i 1902, IV, str. 249), a więc czerpanie z funduszu, przeznaczonego na przygotowanie powstania, w latach 1901 do 1908, było **najpospolitszem oszustwem.** A już szczytem oszustwa było wyłudzenie w latach 1905 i 1906 dwóch dziesiątych części całego Skarbu Narodowego, t. j. **57.500 franków,** obróconych na **wybory do cesarskiej Dumy i mordowanie walczących z caratem robotników polskich.**

Społeczeństwo polskie powinno w sposób stanowczy i bezwzględny zmusić kierowników narodowej demokracyi do zwrócenia przynajmniej tych pieniędzy Skarbowi Narodowemu w Rapperswylu.

Projekty dróg i statków dla podróży powietrznych z Europy do Ameryki.

Dziennik angielski „Daily Mail“ ufundował niedawno nagrodę w kwocie 250.000 franków, przeznaczoną dla lotnika, któryby przebył podróż ponad Oceanem Atlantyckim — z Europy do Ameryki lub naodwrót.

Projekt taki niedalej, jak przed 5 laty, w dobie pierwszej „wyprawy“ lotnika Bleriota dla „pokonania“... kanału la Manche, wydawałby się czemś zgoła nieprawdopodobnem. Obecnie tak dalece oswoiło się lotnictwo z wielkiemi przestrzeniami, że już pewien awiator z Filadelfii, Rodman Wanamaker, wpisał się na listę kandydatów, obierając drogę z Nowej Funlandyi do Irlandyi — na aparecie Curtissa z motorem o sile 200 koni parowych.

Koniec końców, podróż taka mogłaby odbyć się w przeciągu jakichś **30 godzin.**

Tylko, że udanie się takiego projektu, narówni z przelotem Garrosa ponad morzem Śródziemnem byłoby tylko aktem brawury osobistej, czemś, co się raz czyni bez pewności, iż się powtórzyć, względnie utrwalić w awiatyce zdoła... Tymczasem ważnem mogłoby być dopiero doprowadzenie sprawy do takiego stadyum, iżby podobne podróże stać się mogły czemś zwykłem, normalnem. Tem zajęło się francuskie towarzystwo żeglugi powietrznej; wszczęto studya i badania. Obecnie towarzystwo rozpatruje wnioski inżyniera Aleksandra Dumasa.

Ażeby zrealizować normalną komunikacyę powietrzną — transatlantyczną, należy przedewszystkiem wstąpić na drogę budowania wielkich statków powietrznych, zdolnych do przewożenia dziesiątka osób, do zabezpieczenia im pewnego komfortu i do zabrania żywności dla nich na 50 do 100 godzin. Jako warunków mechanicznych, wymaga to motoru działającego tak pewnie, jak przy lokomotywie. W swoim szkicowym projekcie przewiduje Dumas statek powietrzny o 400 metrach kwadratowych powierzchni nośnej, o 4 motorach po 200 koni parowych, działających na zmianę — po dwa, co wszystko razem doliczywszy 10 pasażerów i wszelkie zapasy dałoby wagę 9 tonn.

Że taki aparat jest w zasadzie wykonalny — o tem świadczą zbliżające się już doń stopniowo typy, np. olbrzymi „hydroawion“ Jeanson-Coliiexa, skombinowany z dwóch biplanów w kształcie tandemu — wagi 4 tonn, albo „aerobus“ Sikorskiego, który przez dwie godziny unosił 7 osób. Marszrutę w razie, gdyby konstrukcya odpowiedniego statku się udała, proponuje p. Dumas taką: Paryż—wyspy Azorskie, Nowa Funlandya—Nowy Jork. Oblicza, iż droga powyższa, w danych warunkach obciążenia statku, przy uwzględnieniu 10-godzinnego „popasu“ dla uzupełnienia prowiantów wynosiłaby około **37 godzin.** Co się tyczy krótszej drogi z Irlandyi — Dumas uważa ją za mniej bezpieczną ze względu na panujące na tym szlaku wichury.

Jak widzimy, cel, który sobie obecnie stawiają awiatycy — jest utworzenie stałej komunikacyi: Europa—Ameryka i niewątpliwie wobec niesłychanie szybkich postępów awiatyki — prędzej, czy później a m b i c y a tu zostanie urzeczywistnioną.

Z awanturniczych przygód Rochette'a.

Jak opowieść z tysiąca i jednej nocy brzmi opis ucieczki Rochette'a z Paryża w 1912 r.

Rochette uciekł najpierw do Meksyku, gdzie ofiarował prezydentowi Madero swą pomoc w uzyskaniu pożyczki pieniężnej we Francyi. Rochette stał się codziennym gościem prezydenta. Ale gdy Madero zwrócił się do banków paryskich z prośbą o pożyczkę, rząd francuski zgodził się na nią pod warunkiem wydania Rochette'a. Prezydent przyrzekł to zrobić, ale Rochette'a ostrzeżono. Za powrotem do domu zastał mieszkanie otoczone tajną policyą, mimoto wszedł do mieszkania, zgolił brodę i w kapeluszu cowboya i w czarnym płaszczu próbował się wymknąć. Poznany, począł uciekać, ścigany strzałami policyi. Uciekał przez mury, ogrody, aż znalazł schronienie u jakiejś staruszki, którą nieraz obdarzał podarunkami. Na drugą noc uciekł z miasta na wozie mleczarskim owej staruszki i przez kilka miesięcy tułał się w północnej części Meksyku. Nie próżnował jednak. Zorganizował dowóz broni i żywności dla powstańców z wybrzeży w głąb kraju, robiąc na tem dobry interes pieniężny.

Chcąc się uwolnić od ścigań policyjnych, wymyślił pogłoskę o swej śmierci. Papiery swoje na podstawie umowy z dowódcą jednej z band powstańczych włożył w kieszeń poległego powstańca. W ten sposób miał mieć dowód swej śmierci, by módz wrócić w r. 1917 do Europy, gdy wyrok będzie już przedawniony.

Ale zdradziła go chciwość ludzka, jeden z dowódców powstańczych chciał go wydać konsulowi francuskiemu. Ostrzeżony, znowu umknął Rochette z Meksyku w przebraniu kobiecem do środkowej Ameryki, stąd do Peru, wreszcie do Boliwii, gdzie spotkał znajomych. Rozpoczął spekulacyę finansową, na której stracił cały majątek, wobec czego wrócił do Londynu, skąd ośmielił się na kilka wycieczek do Paryża, do swych przyjaciół. U jednego z nich napisał list do Jaurèsa, przewodniczącego komisyi dla zbadania jego sprawy. Potem wyjechał na wschód, gdzie ma podobno udział w kopalni węgla.

Awanturniczości chyba dosyć.

Profesor małpiego języka.

Z amerykańskiej blagi.

Smutna wieść nadeszła z Nowego Jorku. Zmarła S u z i e... Suzie była podobno najciekawszym egzemplarzem w nowojorskim ogrodzie zoologicznym. Rozumiała (jak opowiadają) do 40 rozkazów, wydawanych ustnie bez żadnych ułatwiających zrozumienie gestów. Rozumiała — i ściśle je wykonywała. Rozkazy brzmiały: „Dzwoń... ubierz się... wymyj ręce... wytrzyj nos... włóż rękawiczki... pożegnaj się“ itd.

Mądra Suzie została znaleziona przed wielu laty w Kongo przez profesora Garnera, który poświęcił się badaniu małpiej duszy i małpiej mowy. Garner przywiózł Suzie razem z czterema szympansami do Ameryki, lecz pokazało się, że tylko Suzie była specyalnie uzdolnioną i zaczęła rozumieć słowa ludzkie w liczbie niemniej, niż 70.

Profesor Garner po dłuższej przyjaźni ze Suzie przyszedł do przekonania, że małpy nietylko mogą rozumieć, lecz także posiadają w ł a s n y j ę z y k. W ogrodzie zoologicznym w Cincinnati obserwował Garner tuzin małych małpek, które nie znosiły sąsiedztwa mandryla z czerwonym nosem. Zwierzęta, jakgdyby w oczekiwaniu jakiejś napaści, zebrały się w kącie klatki; uważnie przyglądały się ruchom czerwononosego potwora i „r o z m a w i a ł y“ o s w y c h s p o s t r z e ż e n i a c h z m a ł p a m i s ą s i e d n i e j k l a t k i. Uwaga, z którą sąsiadki wysłuchiwały opowiadań; wrażenie, jakie wywierały najnowsze wiadomości; stałe powtarzanie tych samych dźwięków — wskazywały, że się ma do czynienia z **mową małpią.**

Prof. Garner zaczął pono badać tę mowę, rozkładać ją na pierwiastki i uczyć się nowego „języka“. Wziął dwie małpy płci różnej, które przez dłuższy czas żyły ze sobą, i oddzielił je od siebie. — W pobliżu osamotnionej jednej z małp umieścił f o n o g r a f. Ten fonograf skrzętnie zbierał wszystkie okrzyki radości, zdziwienia, jakie padały z ust pięknej małpy-damy. Następnie jej klatkę postawiono w pobliżu klatki małżonka, puszczono w ruch fonograf i ten powtarzał dźwięki samicy. Garner zaś obserwował, jakie wrażenie wywierają dźwięki. W ten sposób profesorowi pono udało się m a ł p i j ę z y k r o z ł o ż y ć n a c z ę ś c i s k ł a d o w e.

Lecz to nie wszystko. Pan profesor (czego się dla nauki nie zrobi?). Sam pono pofatygował się do klatki i wszczął **pogawędkę z małpami** — oczywiście w małpim języku... Z początku małpy nie chciały wierzyć własnym uszom: człowiek, który rozmawia po małpiemu!... To była sensacya! Krzyknęły do siebie mniej więcej w te słowa:

„Chodźcie tutaj, chodźcie i spojrzyjcie n a t e n c u d!“ Garner wkrótce wykrył, jakie dźwięki oznaczają „jeść“ lub „pić“, a nawet takie pojęcia, jak — „c z a s“ (!!!)!

Pewnego razu profesor wyrzekł słowo (małpie oczywiście), które widocznie n i e b y ł o w d o b r y m t o n i e w lepszych kołach małpich. Te też małpy się tak biedne **zdenerwowały,** że przez miesiąc cały nie złaziły z drążka, jeśli Garner się ukazywał w klatce.

Ostatecznie wyniki badań Garnera polegają na tem, że język małpi składa się z 9 dźwięków głównych, które przez zmianę wysokości dźwięku itd. zmieniają się tworzą zapas do 35 dźwięków. Każdy rodzaj małp ma oddzielny język, niejednokrotnie rozpadający się na drobniejsze narzecza. Monologów małpy nie lubią i rozmawiają rzadko, gdy istotna zachodzi potrzeba (czem się korzystnie różnią od ludzi).

Ażeby wystudyować rzecz, że tak powiemy, u źródeł, szanowny profesor pewnego pięknego dnia nawet udał się w podróż **do Afryki** z ogromną klatką...

Cała ta małpia historya (jeśli nawet nie cała, to conajmniej w olbrzymiej części) jest pospolitym **humbugiem** amerykańskim.

Stwierdzają to między innymi misyonarze afrykańscy. Ci misyonarze opowiadają, że pewnego dnia złożył im wizytę jakiś pan, przedstawił się jako dr Garner i oznajmił, że przybył dla studyowania — języka małpiego. Wśród rzeczy pana profesora była także olbrzymia klatka, którą postawił w kącie.

Przez trzy tygodnie profesor gawędził, pisał, czytał, ale osady nie opuszczał.

— A cóż ze studyami pana? — wkońcu zapytali misyonarze.

— A idą świetnie! — odpowiedział, śmiejąc się, profesor. — Książka jest już na ukończeniu.

Dr Garner wówczas nie widział jeszcze ani jednej małpy. Gdy opuszczał osadę, oświadczył:

— Między nami: jest rzeczą obojętną, czy małpy mówią, czy nie. Najważniejsza rzecz, by o tem książkę napisać.

W każdym razie nabzdurzył dość zajmująco.

Rozmaitości.

Wybryki sufrażystek w sali sądowej. W Londynie na rozprawie przeciwko znanej sufrażystce londyńskiej pani Drummond, którą oskarżano o wybryki podczas demonstracyi w londyńskim Hydeparku. Oskarżona wyrwała policyantowi piszczałkę i rzuciła ją sędziemu w twarz, nie trafiła go jednak, poczem wyzwiskami i obelgami przerywała rozprawę, a towarzyszącego jej policyanta drapała, biła i obrabiała pięściami. Mimo tych wybryków, sąd skazał panią Drummond na 40 marek kary, co jest dowodem łagodności, z jaką sąd traktuje sufrażystki.

Zamach dynamitowy na nauczyciela. Mieszkańcy małej wioski w Czechach, z zemsty przeciwko nauczycielowi miejscowemu, który żył z nimi w ciągłych sporach i prowadził kilka procesów o obrazę, rzucili bombę do budynku szkolnego, która domostwo zniszczyła, a nauczycielowi urwała obie ręce. Sprawców dotychczas nie pochwycono.

Pochwycenie dwóch przemytników sacharyny na granicy. Na granicy austryacko-niemieckiej udało się urzędnikowi celnemu pochwycić niedaleko miejscowości Jezor dwóch przemytników sacharyny. Ludzie ci poczęli urzędnika dusić, lecz przybyły żandarm urzędnika uwolnił, a obu przemytników odstawił do więzienia.

Wstrzymanie francuskiego liryka na granicy rosyjskiej. Na stacyi Wierzbałowo na granicy rosyjsko-niemieckiej wstrzymano liryka francuskiego, Pawła Forta, gdy tenże zamierzał udać się do Berlina, celem wygłoszenia wykładu. Liryk francuski, który niedawno otrzymał we Francyi tytuł „króla poetów“, posiadał paszport i inne potrzebne papiery, brakowało mu jednak piśmiennego pozwolenia na wyjazd. Dzięki porozumieniu się francuskiego ambasadora z rosyjskim ambasadorem w Berlinie, spowodowano urzędników rosyjskich na granicy do przepuszczenia poety francuskiego do Niemiec bez tego poświadczenia. Wykład odbyć się mógł jeszcze na czas.

Ile w Austryi wydaje się na tytoń? W r. 1912 puścili mieszkańcy Austryi z dymem okrągło 326 milionów koron. W roku 1911 dym ten kosztował mniej przeszło o 28 milionów. Na wagę spalono w r. 1912 bez mała 400 tysięcy cetnarów metrycznych, podczas gdy w r. 1911 mniej o pół tysiąca. Z tych cyfr wypada 41 proc. na papierosy, 39 proc. na tytoń, a 27 proc. na cygara, co dowodzi, że papierosy wypierają powoli cygara. — W r. 1911 sprzedano jeszcze cygar więcej niż tytoniu, a w r. 1912 tylko 1.154 milionów sztuk t. j. mniej o 82 milionów od r. 1911. Z gatunków cygar, to tylko cigarillos i virginia spalono więcej sztuk, innych mniej, papierosów za to o półczwarta miliona sztuk więcej, a mianowicie pospolitych 5.300, specyalnych 276 i zagranicznych 16 milionów. Papierosów „Sport“ sprzedano o 710 milionów mniej, bo cena ich z 2 poszła na 3 grosze — „drama“ o 398 milionów mniej z powodu ceny podniesionej z 1 na 2 grosze, — „damen“ podniesionych z 3 na 4 grosze o 30 milionów mniej i „sułtanów“, których cena podniosła się z 4 na 5 groszy mniej o półdwunasta miliona. Papierosów, których cena się nie podniosła t. j. węgierskich, „Kaiser“ i „Dunaj“ sprzedano o 993, 44 i 21 milionów sztuk więcej. Najchętniej wszakże palili ludzie egipskie papierosy trzeciej sorty, które ze specyalnych trafik przeniesiono do zwykłych. Ich konsumcya podniosła się odrazu o 60 milionów sztuk. Tak samo i „princesas“ przeszły do szeregu pospolitych gatunków papierosów, ale na ich konsumcyi to się nie odbiło. Tytoniu sprzedał rząd prawie 247 tysięcy metrycznych cetnarów za 94 milionów, co jest sumą od r. 1911 większą o milionów 11. Konsumcya tylko tylko tytoniu do papierosów wzrosła, bo konsumcya tytoniu do fajki pozostała na dawnym poziomie.

Zdawało się, że tabaki już nikt nie zażywa, a przecież jej sprzedano w r. 1912 nawet cokolwiek więcej niż w r. 1911.

Najwięcej pieniędzy puścił z dymem Wiedeń z Niższą Austryą: 86 milionów koron, najmniej Solnogród: 3 miliony — Galicya spaliła tytoniu za 47·23 milionów koron.

Zysku z monopolu tytoniowego miało państwo w r. 1912 przeszło 216 milionów i pokazało się, że podwyższenie cen papierosów, cygar i tytoniu, dokonane 1 lipca 1911 nietylko nie przyniosło strat państwu, ale nawet nie przyczyniło się do abstynencyi od palenia.

Trafik w r. 1912 było 70.401, a trafik ze specyalnym tytoniem 187. We wszystkich gałęziach monopolu tytoniowego było zajętych 5.746 mężczyzn i 33.323 kobiet, którym ogółem wypłacono zasług przeszło 31 milionów koron t. j. urzędnikom, lekarzom, kancelistom i służbie 3,494.395 koron, a resztę robotnikom i robotnicom.



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI i KANADY

KTO SIĘ CHCE UCHRONIC OD ZAWODÓW I STRAT, NIECH ŻĄDA POUCZEŃ.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**
1 kupon K 7
1 kupon K 10
1 kupon K 15
1 kupon K 17
1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ścisłe najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

BIBUŁKI SASSOWSKIE :TUTKI: HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%

NA RZECZ **Towarzystwa Szkoły Ludowej.**



Nerwy, które doprowadzają do rozpaczy!

Wiele chorób, których powód jest niezrozumiały, są tylko skutkiem słabych nerwów. Liczne mniejsze i większe dolegliwości człowieka nie dadzą się często wytłómaczyć. Powstają one jakby same od siebie, nic przeciw temu nie pomaga. Nagle znikają jak powstały, ale inne zaburzenia się okazują. Jedno złe zastępuje drugie tak, że człowiek w roku 365 różnych chorób mieć może.

Dolegliwości te jednak nie są urojone, ale w rzeczywistości istnieją i są w ścisłym ze sobą związku. System nerwowy jest wyczerpany. Często wydaje się, jakoby zło to i zaburzenie z nerwami nic wspólnego nie miały, ale gdy się człowiek sam obserwuje, zauważy jedno lub drugie z następujących objawów nerwowości, a często i więcej: drżenie członków, szczególnie rąk, darcie i bóle mięśni, znieczulenie poszczególnych miejsc skóry, drżenie oczu lub powiek, ogólne zniechęcenie, przygnębienie, objawy trwogi, zaniepokojenie bez powodu, zaburzenie w trawieniu, po zmęczeniu, swędzenie skóry, niepokojące sny, bóle piersi, umęczenie szczególnie z rana i t. d.

Poważną oznaką osłabienia nerwów są często bóle głowy, bezsenność, znużenie, szybkie umysłowe znużenie, brak pamięci, łatwe rozdrażnienie i zły humor.

Nie lekceważcie tych drobnych oznak natury, gdyż

cierpienia nerwów wyczerpują życie człowieka!

Nawet choroby umysłowe, epilepsya, udar serca, paraliż, często już powstały z nieznacznego osłabienia nerwów.

Także osłabienie a nawet utrata wzroku, szczególnie u palących i alkoholików, powstają skutkiem cierpienia nerwów. Już lekka choroba nerwów pociąga za sobą wiele przykrości, pożycie rodzinny cierpi na tem, a szczególnie praca zawodowa, gdyż energia i wytrwałość słabnie, zdrowy w przeciwieństwie do nerwowego znajduje się w interesach, w lepszych warunkach, zdrowy, z rozwagą, spokojnie i szybko działa, przez co odnosi korzyść, natomiast nerwowy, roztargniony dorywczo i niezdecydowanie działa i przez swoje rozdrażnienie, zły humor, bez zastanowienia się ponosi straty, które go gniewają i odbierają otuchę.

Nerwowość bywa często powodem wykolejenia w życiu.

Co przeciw temu pomaga?

Najlepszym i najprostszym sposobem jest wzmocnienie energii przez wypoczynek i stosowne odżywianie, jednak spokoju nerwowy nie zaznaje nawet, gdy ma czas i sposobność ku temu, zatem jedyną pomocą jest środek dla wzmocnienia nerwów. Wzmocnienie znajdują nerwy w codziennie spożytych potrawach, jednak ich nie przyjmują, gdyż są bardzo wyczerpane, potrzebują zatem pobudzenia. Jak sól i korzenie apetyt pobudzają, tak pobudzająco działa Kola-Dultz na nerwy. Ku temu nadaje się Kola-Dultz najlepiej, gdyż nie zawiera według analizy znanych chemików nic szkodliwego. Staranne próby lekarzy i badaczy dowiodły, że Kola-Dultz jest znakomitym środkiem dla wzmocnienia nerwów, a szczególnie mózgu. Równocześnie krew polepsza i odmładza i tak dając siłę, działa na każdy organ ciała. Kola-Dultz

daje chęć do życia i siłę do działania

jak również uczucie młodości ze swoją siłą do pracy, która zapewnia powodzenie i szczęście.

W wielu tysiącach wypadków, jak tego dowodzą listy, uzyskało Kola-Dultz dobre wyniki. Co tysiącom pomogło, może i Wam pomódz.

Używajcie przez dłuższy czas Kola-Dultz, a wzmocnicie swoje nerwy, pozbędziecie się wszelkiego osłabienia, nabierzecie nowych sił i nowe życie wstąpi w Wasze żyły. Jestem o tem tak przekonany, że Wam chętnie

całkiem darmo jedną próbę

prześlę, gdy mi podacie swój adres.

Popróbujcie działanie tej próbki, jest ona dość duża, by Wam pomódz i będziecie mi wdzięczni za daną Wam sposobność otrzymania darmo i opłatnie tak dobrego i uczciwego środka, który żadnej próby się nie obawia.

Ręczę,

że Kola-Dultz żadnych szkodliwych składników nie zawiera i że sporządzone jest z zachowaniem czystości tak, że każdy spokojnie użyć je może. Sposób użycia jest łatwy; w smaku bardzo przyjemny.

Równocześnie z przesyłką dołączam do próbnej paczki pouczającą broszurę, która Wam wyraźnie wszystko wiedzy godne, tyczące się nerwów i cierpień tychże i sposobów leczenia, objaśni.

Im dłużej cierpicie, o tyle skracacie Wasze życie, zamówcie zatem zaraz próbne pudełko i wkrótce będziecie wyleczeni. Napiszcie wyraźnie Wasze nazwisko na kartce korespondencyjnej i zaadresujcie ją do Heilige Geist-Apotheke, Budapest VI. Abt. 308.

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

PRZYBORY BILARDOWE polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków, Rynek gł. 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.

Najlepsze źródło gotowych pościeli

z dobrego czeskiego pierza. W gęstym czerwonym nankinowym wsypie (inlet), 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda 80×60 cm., z nowego miękkiego trwałego pierza K 16·—, z półpuchu K 20·—, z puchu K 24·—. Sama pierzyna K 10·—, K 12·—, K 14·— i K 16·—. Poduszki po K 3·—, K 3·50 i K 4·—. Podwójne pierzyny 200×140 cm. K 13·—, K 14·50, K 17·50 i K 21·—, poduszki do tego 90×70 cm. K 4·50, K 5·20 i K 5·50. 5 kg. szarego pierza K 9·40, lepsze K 12·— do K 16·—, półbiałe K 17·—. 5 kg. nowego, dobrego, białego, czystego pierza K 24·—, śnieżnobiałego K 30·—, lepszego K 36·—, najlepszego K 45·—. 5 kg. nieskubanego pierza z żywych gęsi K 26·— i K 30·—. Biały puch K 5·—, lepszy K 6·—, najlepszy puch piersiowy K 6·50 za ½ kg., szarego puchu ½ kg. K 2·50 i K [illegible]. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana dozwolona za opłatą porta. **SIGMUND LEDERER, Janowitz a. Angel Nr. 154 bei Klattau (Czechy).**



M. i B. WEISSBERG

Kraków, ul. Starowiślna 10 - Tel. 3058

polecają **Rowery** pierwszorzędnych fabryk

Maszyny do szycia,

Gramofony i płyty.

Dogodne warunki zapłaty. Dogodne warunki zapłaty.

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Tel. Nr. 3282. **ZAWIADOMIENIE.** Tel. Nr. 3282.

Tartak parowy i heblownia

w Czyżynach (koło Krakowa)

sprzedaje i dostarcza **drzewa budowlane, deski heblowane** i wszelkiego rodzaju **materyał** tak dla **gospodarstwa**, jako też dla **wyrobów warsztatowych.** Przyjmuje również drzewa okrągłe do rznięcia. Wykonuje **budynki gospodarskie**, według życzenia ułatwia możliwie sposób zapłaty w wypadkach godnych uwzględnienia. — Ceny umiarkowane.

ZARZĄD.

MIĘSO POTANIAŁO

doborowe **mięso** z części tylnej . . 80 hal. za funt
doborowe **mięso** z części przedniej 72 hal. za funt
doborowe **mięso** siekane . . . . . 80 hal. za funt

w nowo otworzonym sklepie

Józefa Piszczkiewicza, ul. Wiślna 4.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).